

Dzień, który wszystko zmienił

W głowie Harry'ego kłębiły się setki myśli i wątpliwości. Bombardowały jego głowę przez niemal całą noc. Przez długie godziny nie mógł zasnąć i bynajmniej nie miało to związku z tym, że Ronald leżał tuż obok, śpiąc smacznie i chrapiąc niczym górski troll.

Harry nie mógł po prostu pozbyć się tego przejmującego uczucia, że już za kilka godzin jego życie całkowicie się zmieni. Z jednej strony bardzo go to cieszyło, z drugiej jednak wciąż miał olbrzymie wątpliwości. *Czy jest gotowy na założenie rodziny? Czy będzie w stanie dać Ginny szczęście? Czy to małżeństwo nie zniszczy jego wieloletniej przyjaźni z Ronem? Może lepiej poczekać jeszcze kilka lat... Ale niby jak... przecież tort weselny już się chłodzi... Goście już zaczęli zjeżdżać się do Nory...*

W głowie Harry'ego od czasu do czasu odzywał się jednak ciuchutki głosik, który zapewniał go, że wszystko będzie w porządku. *Musi być. Jestem szczęściarzem, że Ginny chce zostać moją żoną. Ale czy aby nie za szybko?*

Bijąc się z własnymi myślami, z nieskrywaną ulgą powitał pierwsze promienie słońca, które wpadły przez okno do sypialni Rona. Kiedy wreszcie się ubrał i zszedł do kuchni, zastał Ginny w szlafroku. Akurat smażyła jajecznicę na wielkiej patelni, która zajmowała niemal cztery palniki.

— Zjedz coś wreszcie! — ponagliła go, kiedy kwadrans później postawiła przed nim talerz z żółtawo-białą breją, a Harry zaczął w niej dlubać widelcem bez przekonania.

— Lepiej jej posłuchaj — powiedział z rozbawieniem Ron, który w tym momencie wszedł do kuchni, leniwie się przeciągając — bo jeszcze zasłabniesz w czasie składania przysięgi.

— To by było nawet całkiem zabawne! — zawołał z salonu George, który wraz z Charliem przymierzali akurat odświętne szaty (ulegając naciskom pani Weasley, która chciała nanieść

jeszcze ostatnie krawieckie poprawki w strojach synów).

Poranek tego pięknego, majowego dnia był dla członków rodziny Weasleyów bardzo napięty. Głównie za sprawą pani Weasley, która będąc jednym wielkim kłębkim nerwów, co chwilę rozstawiała każdego po kątach. Hermionie oberwało się za brak kwiatów na stołach weselnych, George dostał szmatą po głowie, kiedy poczęstował członków orkiestry eksperymentalnym winem Edwarda Bełta zaraz po ich przybyciu. Ginny usłyszała, że jeśli nie założy do sukni welonu, oberwie od matki jakimś wyjątkowo paskudnym zaklęciem. Biorąc to wszystko pod uwagę, Harry przez cały dzień starał się nie wchodzić przyszłej teściowej w drogę.

— Ale z ciebie przystojniak — stwierdziła z zachwytem Hermiona, kiedy kwadrans po drugiej weszła do sypialni Rona i zastała Harry'ego stojącego przed lustrem, w eleganckim czarnym surducie.

Harry splonął rumieńcem.

— Ron nie potrafił zawiązać krawatu — odparł z lekkim zakłopotaniem i dostrzegł w lustrze odbicie przyjaciółki, która wymownie wywróciła oczami. — Dlatego prosiłem, żeby ciebie przyprowadził...

— Ciekawe, kto jemu zawiąże krawat w dniu ślubu — zakpiła Hermiona, stając przed Harrym i kilkoma zręcznymi ruchami elegancko zawiązując mu granatowy krawat. — No. Teraz wyglądasz doskonale.

Harry ponownie spojrzął w lustro. Mina mu nieco zrzędła. Nie mógł oprzeć się wrażeniu, że w tym całym eleganckim stroju wygląda bardziej dziwnie, niż okazale. Co gorsza miał wyjść tak ubrany na oczach setki gości. *A może jednak ubrać normalny garnitur z muszką? Nie. Pani Weasley mogłaby mnie wtedy przetransmutować w coś wyjątkowo obrzydliwego...*

Kiedy raz jeszcze zerknął w lustro, spostrzegł odbicie Hermiony. Przyjaciółka przyglądała mu się w skupieniu, a w jej oczach pojawiły się łzy.

— Wszystko w porządku? — upewnił się, odwracając się w jej stronę, lekko zaskoczony. — Płaczesz, bo wyglądam aż tak koszmarnie?

Hermiona zaśmiała się przez łzy i przetarła oczy rękawem, starając się nie rozmazać makijażu.

— Po prostu bardzo się cieszę, że udało nam się dotrzeć tutaj, gdzie dziś jesteśmy, Harry — stwierdziła rozczulonym głosem. — Po tym wszystkim, przez co musiałeś przejść w latach szkolnych, nareszcie masz szansę na prawdziwe szczęście. Zaslugujesz na nie jak nikt inny!

Wypowiadając ostatnie zdanie, kompletnie się rozkleiła. Szlochając, rzuciła się na Harry'ego, mocno go do siebie przytulając. Harry poczuł, że zaczynają go piec oczy. Zamrugał dwukrotnie, starając się zdusić wzruszenie.

— Gdzie jest Ron?! — spytał zaaferowany Bill, który niespodziewanie wpadł do sypialni i dopiero po chwili zorientował się, że przerwał wzruszający moment. — Sorry. Nie chciałem wam przeszkadzać...

Hermiona odskoczyła od Harry'ego jak poparzona, stając do Billa plecami i ukradkiem ocierając rękawem policzki mokre od łez. Harry z zakłopotaniem spojrział na przyszłego szwagra.

— Ronald jest w warsztacie waszego taty — oznajmiła ochryplym głosem Hermiona, odwracając się w ich stronę. — Razem z Georgem przygotowują niespodziankę dla waszej mamy...

— Niespodziankę dla mamy? — powtórzył nieco zdezorientowany Bill.

— No wiesz... na Dzień Matki — wyjaśniła z lekkim wyrzutem Hermiona.

— Przecież Dzień Matki był kilka tygodni temu — zdumiał się Bill.

— O tak. I każde z was zdołało w tym roku o tym zapomnieć — parsknęła Hermiona, a Bill zapuścił buraka, wyraźnie zawstydzony i bez słowa wyszedł z pokoju.

Harry poczuł ogarniający go smutek. Kiedy Hermiona wspomniała o Dniu Matki, jego myśli mimochodem powędrowały w stronę rodziców. Poczuł dotkliwy żal, że w tak ważnym dla niego dniu mama i tata nie mogą mu towarzyszyć. Zastanawiał się, jakiej rady udzieliłby mu na temat małżeństwa James. *Czy na jego widok Lily zalałaby się łzami? Co by powiedziała, gdyby mógł jej teraz złożyć życzenia?*

Jego serce ogarnęła gwałtowna i całkowicie niespodziewana rozpacz. Poczul jak żal ściska mu gardło i uniemożliwia wydobyć z niego choćby słowa. Zanim zdołał się opanować, po jego policzkach spłynęły łzy. Hermiona dostrzegła to natychmiast.

— Myślisz o rodzicach, prawda? — spytała ochrypniętym głosem, podchodząc do przyjaciela i ocierając mu policzki mokre od łez, jednocześnie z trudem opanowując własne wzruszenie.

Harry musiał odczekać chwilę zanim cokolwiek odpowiedział.

— Szkoda, że nie mogą dziś być ze mną — stwierdził, z trudem przelękając ślinę. — Dursleyowie na pewno nie przyjadą. Nie będzie nikogo z mojej rodziny — wyznał, nie kryjąc żalu.

Hermionie ponownie zaszkliły się oczy.

— To nieprawda, Harry — zaoponowała. — Ja jestem twoją rodziną. Od lat jesteś dla mnie jak brat, którego nigdy nie miałam, a którego zawsze pragnęłam mieć — wyznała, szlochając. — Ty i Ron... bez Was ja...

I znowu zupełnie się rozkleiła. Harry'emu trudno było pozostać obojętnym na ten widok. Nie chcąc pokazać, że sam również płacze, ponownie przytulił do siebie przyjaciółkę.

— Masz rację. Więzy krwi to nie wszystko.... Ty i Ron jesteście moją prawdziwą rodziną — wydusił z siebie, a Hermiona zawyla jeszcze bardziej, przyciskając go do siebie z całych sił.

— I cały makijaż trafił szlag! — zawołała z poirytowaniem, kiedy chwilę później odkleiła się od przyjaciela i zauważyła w lustrze swoje odbicie. — Lecę do Fleur. Może uda jej się coś z tym jeszcze zrobić!

Choć tusz do rzęs faktycznie jej się rozmazał, tworząc na policzkach czarne smugi, Harry nie mógł oprzeć się wrażeniu, że jest to tylko pretekst. Hermiona była zupełnie rozchwiana emocjonalnie i widocznie uznała, że musi dojść do siebie przed ślubem.

— Do zobaczenia na dole — powiedziała, wychodząc pośpiesznie z sypialni Rona.

Harry raz jeszcze zerknął w lustro. Choć zobaczył w nim tylko swoje odbicie, przypomniał sobie moment, w którym po raz pierwszy zobaczył rodziców w zwierciadle Ain Eingarp. Ponownie zaczął ogarniać go smutek.

— Tak bardzo mi was dziś brakuje — wyszeptał sam do siebie i stanął przy oknie, przez dłuższą chwilę zerkając na namiot stojący w ogrodzie, wokół którego zaczęli gromadzić się goście.

Wielki krokami zbliżała się trzecia po południu. Z drżącym sercem Harry zebrał się na odwagę i w końcu opuścił sypialnię Rona. Kiedy zszedł na dół, w domu nie było już zupełnie nikogo. Poczul ulgę, że jeszcze choć przez chwilę może pobyć sam ze sobą. Zdał sobie sprawę, że przez te silne wzruszenia aż zaschło mu w gardle. Pospiesznie wszedł zatem do kuchni, żeby napić się szklanki wody. Dopiero kiedy stanął przy zlewie, spostrzegł, że nie jest sam.

W kącie kuchni stał stary, rozpruty bordowy fotel. Siedziała w nim pani Weasley. Była ubrana w aksamitną suknię, a na głowie miała wyszukany kapelusz. Harry natychmiast spostrzegł, że była bardzo smutna. W dłoni trzymała zdjęcie zmarłego syna Freda.

— Pani Weasley, wszystko w porządku? — spytał nieśmiało Harry, a kobieta dopiero teraz oderwała wzrok od zdjęcia i zauważyła, że nie jest sama.

— Na brodę Merlina, wyglądasz olśniewająco! — wykrzyknęła, siląc się na radosny ton.

Harry nie dał się jednak nabrać.

— Jest pani przykro, że Fred nie może być dzisiaj z nami — stwierdził przykucając obok kobiety i kładąc jej dłoń na kolanie.

— Nie, Harry — zaprzeczyła ochryplym głosem pani Weasley. — Jest mi smutno, ponieważ mam wrażenie, że przez te wszystkie lata zrobiłam dla ciebie stanowczo za mało.

Harry wybaluszył oczy ze zdumienia. Kompletnie go zamurowało.

— Miałeś bardzo ciężkie dzieciństwo — kontynuowała pani Weasley, ze łzami w oczach. — Wiedziałam, jak traktuje cię wujostwo i nigdy nie mogłam się z tym pogodzić... Oboje z Arturem doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie jeśli na stałe zamieszkaż z nami... Rozmawialiśmy nawet o tym z Dumbledorem, kiedy byłeś na drugim roku... Po tym, jak ci mugole wstawili ci kraty w okna... Ale on się nie zgodził...

— Chcieliście mnie wziąć do siebie? — spytał nieco zaskoczony

ny Harry. — Na stałe?

Pani Weasley pociągnęła nosem.

— Myślałam nawet o adopcji — wyznała, spuszcżając wzrok — ale bałam się ci o tym powiedzieć. Nie miałam pojęcia, jak to odbierzesz.... ty, który nigdy nie miałeś nawet szansy poznać swojej mamy...

Harry poczuł jak żal ponownie ściska mu gardło.

— Żałuję, że ustąpiliśmy wtedy Dumbledore'owi... Mogliśmy zrobić dla ciebie dużo więcej...

I kompletnie się rozplakała. Harry z trudem przełknął ślinę. W tym momencie nie był w stanie wypowiedzieć choćby słowa. Instynktownie zbliżył się do pani Weasley, przytulając jej głowę do swojej piersi. Trwali w ten sposób przez dłuższą chwilę.

— To prawda. Nigdy nie miałem okazji poznać mojej mamy — stwierdził roztrzęsionym głosem, kiedy pani Weasley oderwała się w końcu od niego i hałaśliwie wydmuchała nos w chusteczkę. — Ale miałem to szczęście, że w moim życiu pojawiła się osoba, która z powodzeniem mi ją zastępowała. I robiła to w najlepszy z możliwych sposobów!

Pani Weasley zarumieniła się na twarzy. W jej oczach ponownie pojawiły się łzy. Wpatrywała się w Harry'ego z wielkim przejęciem.

— Dzięki pani zawsze czułem się tutaj jak w domu — kontynuował rozczulającym głosem Harry — i dziś, kiedy mam stać się członkiem tej rodziny, bardzo chciałbym pani za to podziękować.

— Och, przestań, proszę! — zawyła pani Weasley ponownie przyciskając Harry'ego do siebie. — Jesteś członkiem naszej rodziny od dawna! Tylko przestań wreszcie zwracać się do mnie pani Weasley...

— Dobrze, *mamo* — wyszeptał jej do ucha Harry, z trudem powstrzymując olbrzymie wzruszenie, a pani Weasley zawyła jeszcze bardziej, zalewając jego surdut łzami.